Nr. 11. We Lwowie, — Niedziela dnia 13. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 12. stycznia.

Wbrew wiadomym oświadczeniom dep. Engla na zgromadzeniu klubu młodoczeskiego w Pradze, twierdzi *Politik*, że układy co do *modus vivendi* między obu klubami czeskiemi nie zostały dotąd zerwane. Mężowie zaufania klubu staroczeskiego Trojan i Mežnik złożyli klubowi sprawozdanie o rezultacie rozpoczętych rokowań, a wnioski ich zostały przekazane do zbadania komisji parlamentarnej. Sprawa ta wejdzie przeto jeszcze pod obrady klubu. *Politik* ze swej strony nie ma jednak nadziei, aby się powiodło zawarcie układów, skoro dr. Engel stawia jako główną zasadę poszanowanie osobistego zapatrywania, podczas gdy parlamentarna organizacja w pewnych wypadkach wymaga, aby się każdy poseł poddał uchwale większości.

Onegdaj w komisji petycyjnej sejmu czeskiego wniósł p. Adamek (młodoczech) jako referent, aby między warunkami, pod któremi muzeom przemysłowym subwencje krajowe dawane być mają, położono równouprawnienie obu narodowości w administracji muzeów. Wniosek ten jest przeciw Niemcom wymierzony. Wystąpili przeciw niemu dr. Mattusz, hr. Franciszek Thun i hr. Bucquoy (obaj są Niemcy, ale autonomiści), wykazując, że nie potrzeba zasady narodowościowej przeprowadzać w miastach, przeważnie przez jedną lub drugą narodowość zamieszkanych, że się rozsrożonych już dosyć Niemców jeszcze bardziej tem rozdraźni i t. p. W obronie wniosku Adamka wystąpił dr. Gregr (przewódzca młodoczechów), gdyż odrzucając go zaprzepaściłoby się najwalniejszą czeskiego żywota narodowego podstawę, t. j. zasadę równouprawnienia, które w całych Czechach powinno we wszystkiem być przeprowadzone. Wniosek Adamka wreszcie upadł, zyskawszy tylko cztery głosy, poczem Gregr oświadczył, że wniosek w sejmie podejmie.

W ogóle młodoczesi jakby z umysłu drażnią Niemców, — i tak w mieście Winogradach (pod samą Pragą) potrafili w Radzie miejskiej obalić wniosek względem nadania dodatku kwaterunkowego nauczycielom niemieckiej szkoły ludowej.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, rozprawiano dalej nad ustawą wojskową. Przemawiali nasamprzód czterej oficerowie rezerwowi: Ernest Thot przeciw a Szecheny, młody Andrassy i Stefan Tisza, syn ministra, za ustawą. Wielkie wrażenie wywarła mowa opozycjonisty Apponyego, który przedłożył rezolucję, w której projekt nowej ustawy wojskowej stanowczo odrzuca, a oświadcza się natomiast za utrzymaniem dotychczasowej ustawy po koniec r. 1889, tem motywując, że nowa ustawa narusza prawa konstytucyjne, nie uwzględnia sił finansowych kraju i zapomina o samoistności Węgier pod względem państwowym i finansowym. Poczem rozprawę przerwano. W klubie liberalnym (rządowym) oświadczył wczoraj Tisza, że tylko w kwestji używania języka węgierskiego przy egzaminach oficerskich możliwe są koncesje. Jeżeli ustawa nie zostanie przyjętą bez zmiany, to gabinet poda się do dymisji. Tisza zresztą ma żądać nietylko większości w ogóle, ale większości znacznej za ustawą.

Nowy wiedeński organ wojskowy *Reichswehr* słusznie podnosi, iż w razie przyjęcia wniosków węgierskiej komisji izbowej co do ustawy wojskowej, że we Węgrzech egzamin oficerski wolno jednorocznniakom składać tylko po niemiecku lub węgiersku, zostaliby pokrzywdzeni jednoroczniacy tych pułków austrjackich, które czasowo rozłożone będą we Węgrzech, gdyż nie wolno by im składać egzaminu w swoim ojczystym języku, jak wolno będzie w Austrji.

Z Mitawy donoszą: Trybunał kurlandzki skazał sędziego okręgowego z Koldyngi, barona Firecksa, na areszt jednomiesięczny za ubliżenie trzem wójtom, którzy nie chcieli przyjąć dokumentów, sporządzonych w języku niemieckim.

Jako dowód nieostygającej sympatji Francuzów dla Rosji przytaczają dzienniki rosyjskie wybór Pobiedonoscewa na członka korespondenta paryskiej akademii umiejętności.

Ks. Bismark przybył onegdaj do Berlina pomimo odradzania lekarza swego.

Alzacki deputowany Pietri interpelował w rajchstagu rząd w sprawie nadzwyczaj surowych przepisów paszportowych, które bardzo niekorzystnie na stosunki gospodarskie oddziaływają.

Półurzędowa heska *Darmstadter Ztg* zaprzecza wiadomości o bliskich zaręczynach księżniczki Alicji z następcą tronu rosyjskim.

Zajęcie, jakie dotąd obudzały w Niemczech sprawy Geffckena i Moriera, ustąpiło w tej chwili miejsca rozdrażnieniu, jakie obudziła wiadomość o krwawem zajściu na jednej z wysp Samoa (w Australii). Raporta admiralicji stwierdzają stratę 54 ludzi, co znaczy więcej niż ósmą część załogi stojących tam trzech wojennych statków niemieckich, której ogół wynosił 400 ludzi. W kołach parlamentarnych berlińskich zrobiła wiadomość ta bardzo deprymujące wrażenie i wywoła prawdopodobnie żywą dyskusję w czasie obrad nad etatem marynarki. Położenie Niemców jest na Samoa tem fatalniejsze, że rząd Stanów Zjednoczonych przeciw nim się zwraca.

Coraz gorzej też powodzi się Niemcom w południowej Afryce. Według najświeższych wiadomości krajowcy wypędzili Niemców z kraju Damara. Doniesieniu *Nationalztg*, że na wybrzeżach zanzibarskich od tygodnia spokój panuje, nikt nie wierzy w Berlinie. Eskadra niemiecka nietylko się tam nie spisała, ale srodze skompromitowała ustrzegnięciem dwóch okrętów na wodach dobrze znanych. Kanclerz musi osobiście całego wpływu swego użyć, jeśli chce na rajchstagu wymódz coś względem Afryki wschodniej. Ogromna część Niemiec nie pragnie tam mieć otwartą ciągle ranę, jaką dla Francji jest Tonkin.

Jak słychać, kapitan Wissmann z 36 oficerami niemieckimi udaje się na wschodnie wybrzeża Afryki w celu utworzenia tam wojska kolonialnego.

Donoszą z Brukseli: Bardzo wielką senzację wywołała tu broszura, której autorem ma być król Leopold, a która żąda pomnożenia armii. Broszura ta występuje bardzo ostro przeciw stronnictwu klerykalnemu i jego rządom. Takie wystąpienie — jak się obawiają — może doprowadzić do rozterki między królem a teraźniejszą większością parlamentu belgijskiego.

Według jednych wiadomości stan króla holenderskiego względnie się polepszył. Wprawdzie w ostatnich dniach wystąpiły gwałtowniej zwyczajne bole, lecz nie upatrują w tem bezpośredniego niebezpieczeństwa, co najlepiej z tej okoliczności wypływa, że królewski lekarz przyboczny z Hagi, który stale tam mieszka, takie i teraz tylko raz w tydzień przybywa do królewskiej rezydencji. Według innych wiadomości będzie musiał król poddać się operacji z powodu trapiącego go kamienia.

Ponownie wybrany prezydent senatu francuzkiego Leroyer, zagajając posiedzenie zaznaczył, iż jednomyślny wybór jego jest najlepszym dowodem, że senat chce zachować tradycję swobodnych i spokojnych rozpraw, i że w tym kierunku znajdzie u wszystkich chętne poparcie. Rok bieżący, rzekł dalej, dostarczy nam wiele pracy. Przedłożone nam projekta ustaw będziemy badać sumiennie i bezstronnie, a przeciw wszelkim agitacjom wystąpimy z energią, jaką nam nakazuje nasz patrjotyzm. (Oklaski). Broniąc zaś naszej wolności, pójdziemy tylko za przykładem tych, którzy ją nam zdobyli.

Kampania wyborcza w Paryżu zawrzała już na dobre. Dotąd toczy się walka w ogłoszeniach, pod hasłem jednych: Wybierajcie Boulangera! — drugich: Wybierajcie Jacquesa! W nowych odezwach wyborczych Boulangera pominięty zupełnie wyraz „republika". W odezwie Jacquesa czyta się: Chcemy utrzymać republikę, nie chcemy ani dyktatury, ani Sedanu!

Radykalne stronnictwo robotników stawia osobnego kandydata, którym jest niejaki Boule. *Corr. de l'Est* donosi, że hr. Paryża, który przebywa w okolicach Sevilli, stanowczo zakazał przeciwstawić Boulangerowi w Paryżu kandydata monarchicznego. Miał on powiedzieć do p. Becher: „Powinniśmy popierać Boulangera i dopomagać mu całemi siłami do wywrócenia obecnej rzeczypospolitej. Nasze [illegible]ki posłużyłyby tylko radykalizmowi. Proszę moich przyjaciół, aby głosowali za jenerałem. Zobaczymy w przyszłości, jak będzie trzeba postąpić." Zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że Boulanger przejdzie w Paryżu większością stu tysięcy głosów.

Mimo że wydalenie ks. Aumale jest jeszcze w mocy, udał się książę onegdaj w nocy z Brukseli do Paryża.

Dwieście włoskich, hiszpańskich i francuskich związków radykalnych przyrzekło wziąć udział w medjolańskim wiecu przyjaciół pokoju. Będzie to mityng czysto republikański. Osobno znowu senator Bonghi, na wezwanie angielskiego centralnego komitetu ligi pokoju, powołał do Rzymu na 26. lutego wszystkie włoskie komitety tej ligi.

Obecnie donoszą już i z Rzymu, że na rozkaz papieża utworzoną tam została przy kolegium św. Apolinarego katedra języka starosłowiańskiego. Wykłady rozpoczęły się 9. grudnia — a w ich program włączone zostaną wykłady nowych języków słowiańskich, przedewszystkiem polskiego, rosyjskiego, czeskiego, kroackiego i bułgarskiego.

Katoliccy biskupi z całej Ameryki przygotowują kongres w sprawie papieztwa.

Z Belgradu donoszą: Jakiekolwiek nastąpi rozstrzygnięcie pod względem gabinetowego przesilenia, w każdym razie zamierza król dla zdrowia i wypoczynku po niezmiernie uciążliwej pracy wyjechać na Rivierę na kilka tygodni, a tymczasem ustanowić rejencję. Liczne drobniejsze trudności zostaną przez to odroczone i zyskany będzie czas, aby się ułożyły. Król zapytywał Risticza, czy zechce się podjąć utworzenia nowego gabinetu. Ristic oświadczył gotowość, lecz pod warunkiem, że gabinet nie będzie koalicyjny, lecz wyłącznie z członków liberalnego stronnictwa złożony; wymienił jako pożądanych: Leszanina, Arakulowicza, Jowanowicza, Wasilewicza i Stojanowicza. Potem konferował król z Tauszanowiczem, prezesem ostatniej wielkiej skupczyny, umiarkowanym radykałem.

Dalsze doniesienie opiewa: Król Milan porucza stanowczo Christiczowi przeprowadzenie nowej konstytucji. Dopiero rezultat nowych wyborów do ściślejszej skupczyny, zdecyduje ewentualną zmianę gabinetu.

Według wiadomości londyńskich, w Ugandzie (w głąb Afryki poza wybrzeżami zanzibarskiemi) gwardziści arabscy zamordowali tamtejszego króla, popalili misje francuskie i pozabijali krajowców nawróconych na katolicyzm.

Przedłożenie rządowe

o sile zbrojnej monarchii przed parlamentem węgierskim.

Kilka dni temu obiegała po giełdach europejskich pogłoska o dymisji księcia Bismarka. Trzy dni temu, we środę, papiery na giełdzie wiedeńskiej doznały zniżki wskutek pogłoski o podaniu się do dymisji pana Tiszy. Jedna i druga wiadomość, odnosząc się do mężów stanu, których stanowisko ugruntowanem jest w sytuacji samej — pierwszego w sytuacji nie niemieckiej tylko, lecz europejskiej, drugiego co najmniej w sytuacji węgierskiego narodu i państwa — świadczą, jak bardzo stosunki ogólnie są naprężonemi, a sama sytuacja niepewną. Kto wie zaś, czy obie pogłoski nie mają wspólnego pochodzenia, nie odpowiadają życzeniom jednego i tegoż samego źródła.

Gdzie był punkt zaczepki dla pogłoski o dymisji księcia Bismarka — dotąd głęboka pokrywa tajemnica. Punkt zaczepki dla pogłoski o dymisji pana Tiszy leży natomiast na powierzchni zdarzeń. Twarda opozycja opinii publicznej na Węgrzech przeciw niektórym postanowieniom projektu, zmieniającego dzisiejszą organizację sił zbrojnych monarchii — zaciekłe sprzeciwianie się klubów parlamentarnych, nie wyjmując klubu liberalno-rządowego, przedłożeniu rządowemu w obecnej, zmodyfikowanej już jego osnowie — posłużyła za punkt wyjścia dla wiadomości o podaniu się do dymisji węgierskiego gabinetu. Wiadomość okazała się nietylko przedwczesną, lecz z gruntu fałszywą; tem nie mniej świadczy ona, jak ważnem i głęboko sięgającem w byt społeczny jest nowe przedłożenie wojskowe, a jak niebezpieczną, na ostrzu noża, rzec można, prowadzoną gra w obronie dzisiejszego stanu rzeczy.

Opozycja opinii węgierskiej zwraca się przeciw dwóm postanowieniom przedłożenia, tj. co do przedłużenia służby jednorocznych ochotników, gdy nie zdadzą egzaminu oficerskiego, i co do zwiększonego kontyngentu rekrutów dla armiii wspólnej (§. 14) W gruncie rzeczy wszakże jest to wpływ kolizji między powołaniem narodu do ofiarności większej jeszcze niż dzisiejsza na rzecz sił zbrojnych monarchii, a kierunkiem bezwzględnym w zapatrywaniu się na prawa konstytucyjne i stanowisko Węgier, jaki ma się przebijać we wpływowych sferach armii. Jeden i ten sam temat o tej przypuszczalnej kolizji obrabiany był w ciągu dni ostatnich w rozprawach klubów wszystkich trzech stronnictw: liberalnego, czyli rządowego, opozycji umiarkowanej i stronnictwa niepodległości — z różnicą właściwą stanowisku każdego z tych stronnictw.

Podczas gdy stronnictwu liberalnemu chodzi jedynie o więcej jasne a zgodne ze stanowiskiem państwowem Węgier sformułowanie postanowień ustawy, opozycja umiarkowana prawi o pogwałceniu konstytucji, z powodu zamierzonego paragrafu 14 i mając się od lat paru za jedyną prawą spadkobierczynię stronnictwa Deaka, mówi o potrzebie coraz dokładniejszego zastosowania organizacji sił zbrojnych wspólnych do zasady dualistycznej ugody, a tymczasem nowy projekt, zdaniem jej, zwiększa niejako zapoznawanie tej podstawy w armii. Stronnictwo niepodległości zaś, przyznając potrzebę nowych ofiar na rzecz siły zbrojnej i oświadczając swą gotowość do nich, traktuje armię wspólną jako organizm obcy, siły narodu ze szkodą dla tegoż absorbujący.

Pierwsze z tych trzech stronnictw przyjęło też po dwudniowych przepieraniach w klubie przedłożenie rządowe za podstawę do rozprawy szczegółowej. Drugie i trzecie nie zgodziły się nawet na to, a pp. hr. Apponyi Albert i Ugron Gabor wniosą każdy w imieniu swego stronnictwa rezolucje, motywujące odrzucenie, rezolucje rywalizujące ze sobą pod względem stanowczości w potępieniu przedłożenia rządowego.

„Pogwałcenie konstytucji" przez zniesienie dziesięciolecia w organizacji armii, i „pogwałcenie inteligencji" przez zaprowadzenie „przymusowych oficerów" i przedłużoną służbę jej w szeregu — oto dwa temata opozycji, wspólne wszystkim stronnictwom. Przedłożenie traktowane z całą ścisłością oddsłanem było nie do jednej ale do trzech naraz komisji (jestto innowacja w pracach parlamentarnych) i trzy komisje dawały o niem sprawozdanie, szukając dróg porozumienia a uciszenia obaw. Napróżno jednak, jak okazuje się, dodano do postanowienia §. 14., iż rząd obowiązany jest przed upływem lat 10 zrobić nowe przedłożenie, bądź utrzymujące, bądź podnoszące obecny kontyngent poborowy — i napróżno również za zgodą rządu ułożono rezolucję do powzięcia przez parlament, iż egzamina oficerskie odbywać się mogą w „języku państwowym" tj. węgierskim i kroackim, jeśli aspiranci na oficerów wykażą się dokładną znajomością języka niemieckiego, wystarczającą dla potrzeb służby, oraz, że nowa instrukcja kształcenia oficerów dla armii wydaną zostanie. Oponenci oświadczają, że obowiązek przyjścia z nowem przedłożeniem przed parlament przed upływem lat dziesięciu, to nie jest to samo, co uchwalenie organizacji armii tylko na lat 10 z obowiązkiem dla rządu, iżby już w roku dziewiątym przedstawił władzy prawodawczej, jak dalej siła zbrojna ma zostać zorganizowaną — że postanowienia co do egzaminu oficerskiego w samej ustawie a nie w rezolucji powinny być zamieszczonemi, i że powinno być natychmiast wniesione oddzielne przedłożenie, któremby unormowano kształcenie na oficerów w armii z zastosowaniem się do programu wykształcenia cywilnego w szkołach średnich.

Napróżno, rzec można, dotąd ministrowie przedstawiali w klubie większości, że nowa stylizacja §. 14. jest zupełnie wystarczającą rękojmią konstytucyjną, a że przyzwalając na powzięcie rezolucji działali z upoważnienia korony, na podstawie wyraźnej woli najwyższego wodza armii. Oponentów nie uspakaja to jeszcze. Nie chcą oni pojmować, dlaczego §. 14. ma być inaczej stylizowany, niż w dawnej ustawie, jeśli ma przedstawiać też same rękojmie konstytucyjne, a co do drugiego punktu żądają co najmniej jakiejś wyraźnej uroczystej manifestacji woli najwyższego wodza armii tj. cesarza i króla, któraby imponowała skutecznie kierowniczym w tejże armii wpływom. Nierozważne słowo ministra honwedów, rzucone w komisji, iż rząd i sfery wojskowe nie przystaną więcej, ażeby instytucja armii była terminową, „za wypowiedzeniem" — spór dziwnie zaostrza, bo konstatuje, że jest jakaś wola czy konieczność polityczna, która się stawia otwarcie ponad wolę prawodawczą narodu: monarchy z parlamentem.

Są i inne zarzuty, czynione przedłożeniu w chwili tej krytycznej, zarzuty drugorzędnej natury, lecz tem nie mniej dotkliwe. Dotyczą one strony finansowej zwiększenia kosztów armii i sądowej. Zarzucają, że rząd albo sam sobie nie zdaje sprawy, albo nie chce przyznać [illegible] przed parlamentem, że nowa ustawa przymnoży kosztów dla samych Węgier (bez Austrji) od 3 do 5 milionów rocznie. Pierwsza cyfra rocznie należy do obliczeń stronnictwa liberalnego, druga do opozycyjnych. Zarzucają, że postępowanie karne w armii w swej całości jest anomalią, a rząd zaniedbuje mimo tego w tak ważnej chwili przedstawienia kodeksu prawa wojskowego — co mu znowu biorą za zaniedbanie obowiązków konstytucyjnych. Odpowiednie rezolucje zostaną także w Izbie przedstawionemi.

Pomimo tego ogólnego oporu, nowa ustawa pod naciskiem dwóch zasad współczesnej polityki węgierskiej, wypowiedzianych przez dwóch ministrów, przyjętą niewątpliwie zostanie w szczegółowej dyskusji i w trzeciem czytaniu. „Zdolność do obrony idzie przed wykształceniem" powiada p. minister oświaty hr. Csaky; „nie chcę grać słabemi kartami" oświadczył Tisza. Wystarczy to ostatecznie na razie, aby ustawę przyjęto pod konstytucyjną odpowiedzialnością ministrów za poczynione przyrzeczenia — ale rękojmie pogodzenia politycznej konieczności położenia z prawami konstytucyjnemi i stanowiskiem, zdobytem przez Węgry, przesuwają się coraz więcej i przesuną ostatecznie ku stronnictwom opozycyjnym.

Sprawy sejmowe.

W podkomitecie propinacyjnym toczyły się dalej wczoraj obrady nad projektem Wydziału krajowego.

P. Męciński wystąpił przeciw temu, aby za podstawę wynagrodzenia brano fasję tylko z jednego roku i to z r. 1887. Uważa on za możliwe i sprawiedliwsze, ażeby w ustawie z góry oznaczono sumę, mającą służyć do rozdziału, a mianowicie, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego

---

7

ZŁY DUCH.

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

— Co ja tu wypracuję? — powtarzał przed Ewką, która słuchała z szeroko otwartemi oczyma i od czasu do czasu wzruszała nieznacznie ramionami. — Za młodu parobkiem będę, na starość pastuchem! Ludzie na świecie, słyszę, wzbogacają się odrazu, ten tak, ten owak, grosz zarobi, ziemię kupi... i pracuje na swojem! Pójdę w świat! Ty, Ewka, mego psa pilnuj, niech o mnie tu choć jedna dusza pamięta. Za rok, za drugi wrócę... Ja tam wielkich rzeczy nie szukam, trochę zarobię, trochę pożyczę, chatę po leśniku kupim i dosyć!

Słuchała, a w piersiach drgał zły śmiech, oglądała się po podwórku, żeby mu w oczy nie patrzeć.

— Dokąd on pójdzie... a!.. ot nie widzieli na świecie durnia! — powtarzała w duszy.

Powiedzieć tego głośno nie śmiała; wyglądał coraz posępniej, opuścił się, postarzał, zbierał zwolna manatki, chodził jak odurzony, czasem nawet jeść zapominał, w końcu zabrał resztę należności od ekonoma.

— Jutro już pójdę — mówił do Ewki ostatniego wieczoru.

Siedział pod wierzbą za stajnią, kolana rękami objął i nasłuchiwał, jak za ścianą konie obrok chrupały, łowił uchem głuchy, nieujęty szmer jesiennego powietrza, szelest liści wierzbowych... Stłumił oddech, na razie więcej mówić nie mógł... Ewka, oparta ramieniem o drzewo, kręciła w palcach rąbek fartucha, miała już wówczas swoje projekta... czekała tego „jutra".

— W Poniemuniu las rąbią, po rublu za dzień żyd płaci... pójdę, potem może co lepszego trafi się... trzeba będzie po świecie poszukać — mówił jak senny, równym, monotonnym głosem.

Zamilkł; od błotnistego jeziorka powiało chłodną wilgocią; poruszył nozdrzami, powoli, jak lunatyk, zwrócił głowę w tę stronę; niemoc go ogarniała, zasnąłby tak pod wierzbą i spałby do dnia sądnego!

Ewka poruszyła się niecierpliwie, odejść nie śmiała; chociaż nie wybił jej ani razu, bała się jego żelaznych pięści, grubego głosu, bała się nawet tych brwi rudych, najeżonych jak u zbója. Przestąpiła z nogi na nogę i westchnęła ze złości. Spojrzał na nią; szczupła, bosa dziewczyna w starej spódniczynie, z głową do pnia wierzby przysłoniętą, wyglądała smutnie... tego wieczoru cały świat jakoś smutnie wyglądał — na niebie snuły się szare chmury, chłodnawy deszczyk prószyć zaczynał.

— Nie biedųj, wrócę! rok nie wiek! Będziesz poczciwa... nie pożałujesz! Zgubisz duszę, to i ja ciebie zgubię! Powiedział raz, że ty dla mnie sądzona, to już tak być musi! Nikt doli swojej nie przemieni! Ja od rodu na baby nie patrzył, a ciebie umiłował, od krzywdy, od poniewierki bronił, tak i ty, Ewka, pilnuj się... Głowę skręcę, żeby ja tak zdrów był! ty wiesz, że ja nie pies, darmo szczekać nie lubię!

Złagodniał trochę, wziął ją za rękę, potrzymał chwilę i puścił.

— No, bywaj zdrowa, jutro o świcie już mnie tu nie stanie! Szelma Piotrek będzie teraz łysego poił! kat on na konie! miłosierdzia żadnego nie ma! ba, niech katuje! Nie moje konie, nie moje biedowanie!

Splunął, sięgnął do kieszeni po lulkę, nim zapalił, Ewka była już w połowie podwórka; spojrzał na nią; w zmroku wieczornym widział jej bielejące plecy, widział, jak szła coraz prędzej, znikła za domem. Opuścił ręce, o lulce zapomniał, postał jeszcze czas jakiś i powlókł się ociężałym krokiem, na ostatni nocleg do stajni!

W rok potem Ewka była już żonką Franka. W pierwszych czasach chodziła jak odurzona, sama nie wiedziała, czy to sen, czy jawa ciężka, dusząca, stokroć gorsza od służby we dworze, od głodnych dni dziecinnych, bez pracy na swobodzie! Odrazu do najcięższej roboty ją zaprzęgli, od świtu do nocy chwilki jednej swobodnej nie miała!

W niskiej, okopconej chałupie stary ojciec, wysoki, jak zbój obrosły, śledził ją wzrokiem z pod brwi najeżonych; do roboty pędzał, przysiąść nie pozwalał; sam, jak wół, wciąż jeszcze w jarzmie chodził, w każdy kąt zazierał, a jej pilnował więcej niż wszystkich. Pod ziemię skryłaby się od niego, a tu nawet za płotem, w konopiach skryć się nie mogła. Zaledwo na chwilkę przysiądzie, odurzoną głowę rękami ściśnie i kości na słońcu prostować zacznie — stary z za płota wyłazi, dolną wargą rusza, sapie, sękatym kijem po ziemi stukając. Ewka zrywa się, przez płot, przez zagony do roboty wraca, klnie w duszy dolę swoję, chatę i męża przeklina, ale milczy i robi! Robota jej kiepska, do niczego porządnie wziąć się nie umie — ze strachu, ze złości wszystko z rąk pada. Stary od pierwszego dnia nazwał ją darmozjadem, zapowiedział, że z chaty wypędzi, Franek uspokoił go trochę, obiecując, że sam na niej ze dwa kije połamie i rozumu nauczy.

Maksymowa dziwiła się, ramionami wzruszała; dała jej swoję koszulę, spódnicę, czystą, białą chustkę na głowę, i obiecała, że pracować nauczy; jeden tylko Maksym nic nie mówił, patrzał na nią z pod oka i milczał! Ewka przeczuła w nim sprzymierzeńca, a gdy sam-na-sam zostali w polu czy w chacie, uśmiechała się do niego i zaglądała w twarz siwemi oczyma. Odwracał się zwykle, odchodził, czasem nawet splunął jak na grzeszną pokusę!

W chacie dobra wszelkiego podostatkiem, sześć krów, wieprze, owce, stado gęsi, kur bez liku, w świernie zboże od kilku lat leży; płótno, sukno, kożuchy! oczom swoim nie wierzyła na cały ten dostatek patrząc, dziwiła się, do każdej rzeczy dotykała z osobna, wszedłszy do świerna, stawała na środku, rozglądała się po ścianach zawieszonych siermięgami, uprzężą, workami z kaszą, z mąką, słoniną i wieprzowiną wędzoną.

— Ot! bogacze! a! — powtarzała, wodząc oczami dokoła.

Przez cały rok nie potrafiłaby zjeść wszystkiego! Na razie nawet, nasycona wonią dostatku, straciła apetyt. Po kilku dniach żarłoctwo odżyło w niej znowu, podniecane widokiem jadła, z którego czerpano bardzo ostrożnie, oszczędnie, jak gdyby na sto lat wystarczyć musiało! Ewka oczy otwierała szeroko, na ustach jej zastygał okrzyk złości, oburzenia, na widok chudo okraszonych kartofli, postnego krupniku, podczas gdy w świernie pleśniała wieprzowina, słoninę myszy jadły!

— Dla złodziei dobytek chowacie — burknęła raz do Maksymowej, łzy miała w oczach, w sercu wrzał gniew sprawiedliwy.

Maksymowa popatrzała na nią spokojnie... na razie nie zrozumiała nawet o co chodzi; cały wiek swój tak żyli, nikt jeszcze z głodu nie umarł, nikomu na myśl nie przyszło lepszej strawy żądać. Człek święta od dnia powszedniego odróżnićby nie potrafił, gdyby codzień akuratnie mięso i okrasę jadał.

— Nie kradniemy nigdy i nas, chwała Bogu, nie okradli — odrzekła.

Zmiarkowała jednak odrazu naturę Ewki, klucz od świernu zawsze za pazuchą nosiła, na noc pod siennik kładła, jak dawniej, tak i teraz sama wszystkiego doglądała, Ewkę tylko do posług, do roboty używając.

— Ubogą sierotę do gospodarskiej chaty przyjęli, szanuj dobrą dolę, od pracy nie uciekaj! Ciężko z początku, cóż robić, matka rodzona dziecko bije, nim rozumu nauczy, a tobie tu krzywdy tymczasem nie ma. Ojca starego szanuj, mądry on, sprawiedliwy, a że pomruczy czasami, na to stary... Komu do grobu bliżej, temu z drogi ustępować trzeba, tak już na świecie sam Pan Bóg postanowił — mawiała — wiedząc, że Frankowa rzuca się nieraz po izbie jak dzika kotka, świat i ludzi przeklina, albo siedzi na ławie jak skamieniała, usta gryzie i w ciemne kąty z pod czoła spoziera.

— Żeby wasze całe bogactwo czort wziął, wy w biedzie żylibyście tak samo, jak dziś w dostatku żyjecie — rzekła, coraz bardziej rozjątrzona spokojnem, pracowitem, niezmiernie skąpem życiem

— A żyliby! — odrzekła Maksymowa.

— Bodajże was wszystkich nie stało! Woły przeklęte! — syknęła zaczerwieniona i wyskoczyła z izby.

W wiosce nie znała nikogo; Franek wziął ją z pod miasteczka, z obcej strony; tu jakby ludzie insi, przyglądali się jej z początku, a potem i patrzeć na nią przestali... oswoili się jak z nowym koniem, albo z nową krową na targu kupioną. Zaczepiała baby, zaglądała do chat, próbowała skarżyć się, narzekać — słuchali w milczeniu.

— Głupia, bo młoda, pożyje, zmądrzeje — mówiły o niej stare kobiety.

— Wiedźmę do wioski przywiózł — powtarzali mężczyźni młodsi i starsi, przeprowadzając ją wzrokiem, ile razy przez wioskę biegła.

Dusiła się w chacie wieczorem szczególnie, gdy stary chrapał na piecu, Maksymowa krzątała się po izbie, a Franek, Piotr i Maksym siedzieli rozparci za stołem nad resztkami wieczerzy. Wybiegała przed wrota, przygładziwszy uprzednio włosy nad czołem; po drodze poprawiała na sobie koszulę i fartuch, uśmiechała się do myśli różnych. Koło wrót przechodzili gospodarze i parobcy, nie patrzyli na nią, albo mruknęli „pochwalony" i szli swoją drogą, zaczepiała ich sama, ale zaledwo śmiać się i rozmawiać zaczęła, Maksymowa wołała na nią, że spać pora, że ogień w izbie gasi; nie doczekawszy się, wychodziła sama z założonemi rękami, zbliżała się wolnym krokiem do wrót, stawała między nią i parobkiem, zaledwo rozbawionym, jakby podochoconym trochę, spoglądała na niego, na nią.

(C. d. n.)

Ostoja.

sumę 60 milionów. Za podstawę do wynagrodzenia służyć ma wyłącznie orzeczenie komisji propinacyjnej na mocy ustawy z roku 1875, a ci uprawnieni, którzyby czuli się być pokrzywdzonymi, gdyż mają obecnie dochód ponad 10% wyższy od orzeczenia, mogliby na własny koszt zażądać nowego dochodzenia na podstawie kontraktów, umów lub innych wiarogodnych dokumentów i to na podstawie przynajmniej 3-letniego przecięcia z lat ostatnich. Wobec tego, że ogólna suma wypłacić się mająca uprawnionym byłaby ściśle oznaczona, zatem ewentualne przyznanie wyższego wynagrodzenia uprawnionym, którzyby rzeczywiście udowodnili wyższy dochód, nastąpiłoby kosztem wszystkich innych uprawnionych. Poseł Męciński wychodzi jednak z tego założenia, że łatwiej innym uprawnionym stracić jednoroczny dochód, tj. otrzymać zamiast 20-krotnego tylko 19 lub 18-krotne wynagrodzenie w obligacjach, aniżeli dopuścić, ażeby kilkudziesięciu właścicieli otrzymać miało z powodu wyższej dzisiaj wartości swych propinacyj zaledwie kilkakrotne wynagrodzenie.

Komisja gminna obradowała wczoraj nad projektem do ustawy o pisarzach w gminach wiejskich. Dotąd przedyskutowano i przyjęto kilka paragrafów; projekt Wydziału krajowego ulegnie jednak zasadniczym zmianom.

Wybory do Rady miasta Lwowa.

Samozwańczy komitet kartkowy, który przybrał nazwę „obszerniejszego komitetu miejskiego“, odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, i 98 głosami wybrał komitet ściślejszy, złożony z trzydziestu osób.

Nam się zdawało, iż pierwszą czynnością t. zw. komitetu, powinno było być oświadczenie, że wybór przyszedł nielegalnie do skutku, że forma, z jaką sfałszowano większość kartkową, ubliża powadze stolicy, i że pierwszą czynnością obywatelską powinno być ponowne zaapelowanie do wyborców. Gdy nic podobnego nie uchwalono, lecz owszem postanowiono nie zwoływać częstszych zgromadzeń wyborców, a ograniczyć się na działaniu ile możności nie publicznem, zniewolono tem samem inne frakcje wyborców, przekładające jawność i uszanowanie dla swobód obywatelskich nad dogodzenie osobistej ambicji jakiemikolwiek drogami, ażeby, nie uznając prawności komitetu 150-ciu, prowadziły akcję całkiem odrębnie, tak jak to wczorajszy protest zjednoczonych trzech komitetów zapowiedział.

Nie idzie tu już o osoby, gdyż komitet 150 czując moralną swą porażkę, ratuje się w ten sposób, iż wysuwa na czoło osoby zacne, znane powszechnie z tego, iż są właściwym fezerom miejskim jak najprzeciwniejsze — ale idzie o to, ażeby raz przywrócić poszanowanie dla wykonywania praw obywatelskich i podnieść na zewnątrz powagę stolicy, tak bardzo przez dotychczasowych [illegible] zaszarganą.

Proces kukizowski.

Rozprawa rozpocznie się przed lwowskim sądem przysięgłych w poniedziałek rano o godz. 9. pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Simonowicza. Proces ten w wszystkich sferach towarzyskich budzi ogromne zainteresowanie. Od dawnego już czasu żadna rozprawa nie zainteresowała publiczności w tym stopniu, co proces kukizowski, a to głównie ze względu na osoby oskarzonych: panią Marje Strzelecką i jej syna Aleksandra.

Trybunał sądu przysięgłych składać się będzie z pp. radców Simonowicza, Duniewicza i Bogdaniego i adjunkta dra Stebelskiego, jako zastępcy. Pióro prowadzić będą auskultant p. Lewandowski, który z urzędu przeznaczony został do stenografowania rozprawy i praktykant p. Buresch. Oskarżenie wniesie osobiście prokurator p. Girtler. Sędziowie i p. Girtler wystąpią w uniformach.

Jako obrońcy pani Strzeleckiej fungować będą adwokaci dr. Roiński i dr. Gorecki, a w obronie Aleksandra Strzeleckiego wystąpią adwokaci dr. Dulęba i dr. Dąbrowski.

Jako biegli fungować będą czterej lekarze sądowi.

Skoro dodamy do tego 15 sędziów przysięgłych (z których trzech wylosowanych zostanie w roli zastępców), sprawozdawców pism lwowskich, świadków i kilkanaście osób należących do rodziny podsądnych — którym odmówić nie można było wstępu na salę — to przyjdziemy do przekonania, że mała salka sądowa będzie już zapełnioną.

Niestety, nie mamy jeszcze we Lwowie pałacu sprawiedliwości, a rozprawy odbywać się muszą w jednej sali, będącej do dyspozycji. To też dotychczas na głośniejszych rozprawach panowała zwykle w sali rozpraw taka atmosfera że trudno było oddychać.

Publiczność znużona mogła sobie była wyjść na spacer — cóż jednak począć mieli ci, którzy bieg rozprawy śledzić musieli z natężoną uwagą — a mianowicie w pierwszej linii przewodniczący, który o wszystkiem pamiętać musi, a dalej trybunał, prokurator, obrońcy, przysięgli i sprawozdawcy? Los ich nie był wcale do pozazdroszczenia. Przymusowa taka funkcja na rozprawie była prawdziwą męczarnią. Salę przepełnio zwykle mnóstwo tałałajstwa, panował ścisk, gorąco, mefityczne powietrze. Podnosiliśmy już nieraz te niewłaściwości.

Nie dość, że za barjerą i na galerji bywało zawsze formalne zbiegowisko — nawet przed barjerą koło trybunału panował taki ścisk, że trudno było się ruszyć. Pryncypalne miejsca pozajmowały zwykle rozmaite figury, które przyszły na rozprawę jakby na spektakl. Sale świadków i sędziów przysięgłych bywały także natłoczone różnorodną niesforną publicznością.

Otóż podnieść musimy jako prawdziwą zasługę pp. prezydenta sądu Pogliesa i przewodniczącego rozprawy kukizowskiej p. radcy Simonowicza — że postanowiono raz koniec położyć tym niewłaściwościom. Tym razem dopuszczona zostanie do sali rozpraw tylko publiczność inteligentna, przeważnie ze sfer sądowych i adwokackich i to w takiej tylko liczbie, ażeby nie było ścisku i ażeby atmosfera była znośna. Przed barjerą będzie tylko kilkanaście krzeseł dla wybitnych osobistości, a reszta w ograniczonej liczbie będzie się musiała mieścić za barjerą i na galerji.

Tym razem porządek utrzymany będzie z pewnością, tak dalece, że nawet urzędnicy sądowi i adwokaci będą mieli wstęp tylko za biletami i to w ograniczonej liczbie, tak że będą mogli na przemian przysłuchiwać się rozprawie.

Krok to bardzo rozsądny — gdyby bowiem wszystkim urzędnikom sądowym, adwokatom i obrońcom pozwolono wstępu bez biletów, to przedewszystkiem utrudnionąby była kontrola, a zresztą samych adwokatów i urzędników sądowych przybyćby mogło przeszło 200 osób i gdzieżby się pomieścili?

Wprawdzie podług ustawy mają adwokaci i urzędnicy sądowi wstęp wolny na każdą rozprawę — miano tu jednak podług nas głównie to na myśli, że osoby te mają prawo być obecnymi na tajnych rozprawach, gdyż rozumie się samo przez się i powiedzianem jest nawet wyraźnie w komentarzach do austr. procedury karnej, „że do sali rozpraw pozwolić wolno wstępu tylko takiej liczbie osób, która znaleść może tam wygodne miejsce, nie wywołując ścisku“, a dalej, „że przysługa przewodniczącemu prawo oznaczenia w sali rozpraw tych miejsc, do których publiczność ma mieć przystęp, a zarazem wskazać miejsca, do których publiczność bez wyjątku albo też z wyjątkami ma przystęp.“

Wobec tego możliwe sarkania adwokatów i urzędników sądowych byłyby nienzasadnione i przyklasnąć tylko należy tym, którzy zdobyli się na to, ażeby zaprowadzić już raz porządek w sali — przyczyni się to niezawodnie do podniesienia powagi całej rozprawy i umożliwi wszystkim fungującym przy tejże wytrwać do końca bez narażenia na szwank zdrowia.

Do rozprawy niniejszej wezwano przeszło 60 świadków, między innymi 85-letniego księdza Tchórznickiego, dalej p. Stanisława Polanowskiego, księdza Królickiego, księdza Pasiuta, ks. Checińskiego, dr. Gostyńskiego, dr. Schmidta, kilku urzędników kasy oszczędności, rewizora policyjnego p. Szpanga, wiele sług dworskich etc.

Rozprawa potrwa co najmniej dni dziesięć. Dowiadujemy się także, że przewodniczący rozprawy, radca p. Simonowicz, w interesie sprawy postanowił prowadzić rozprawę codziennie tylko od godz. 9. do 2. z krótką przerwą na śniadanie. We Wiedniu i w innych wiekszych miastach tylko w ten sposób są prowadzone. Leży to w interesie wszystkich a przedewszystkiem samej sprawy. Skoro uwzględnimy, że kilkadziesiąt osób musi śledzić biegu sprawy z ogromną uwagą, to każdy łatwo pojmie, że gdyby np. chciano prowadzić rozprawę rano i popołudniu do późnego wieczora, jak to się u nas przy mniejszych rozprawach praktykuje, to doprowadziłoby to do kompletnego znużenia, a posiedzenia popołudniowe szczególnie przy świetle znużyłyby wszystkich do ostateczności.

A zresztą dla sędziów przysięgłych, którzy muszą się oddać zawodowej swej pracy, pożądane są tylko jednorazowe posiedzenia dziennie, gdyż popołudniu mogą odpocząć i pomyśleć nawet o własnych sprawach. Też samo dla przewodniczącego, trybunału, prokuratora i obrońców jest to pożądanem, gdyż popołudniu mogą cały materjał rozprawy obmyśleć i wypracować, — gdyby zaś przerywano rozprawę na obiad i kontynuowano ją do późnego wieczora, to wszyscy całą noc ślęczyć by musieli nad materjałami dnia całego, gdyż nazajutrz znowu jawić się potrzeba w sądzie rano o dziewiątej. Zresztą i na czasie nicby się nie zyskało, gdyż zanim sędziowie przysięgli się zejdą, minie nieraz godzina, a przed 7. wieczorem wszysey się już niecierpliwią. Dla sprawy więc samej i dla wszystkich biorących udział w rozprawie pożądanem jest, aby rozprawa wieczorem kontynuowaną nie była, gdyby nawet do godz. 3. popołudniu prowadzoną być miała.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. stycznia.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Antoniego Kobzdaja z Bochni do Lwowa, a asystentów pocztowych Sabina Bajewskiego i Jana Janowicza ze Lwowa do Kołomyi.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała tymczasowego nauczyciela, Józefa Bobaka, w Bachowicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bachowicach; tymczasowego nauczyciela, Feliksa Gatlika, w Spytkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Spytkowicach; tymczasową nauczycielkę, Marję Sikorską, w Zaleskiej woli; rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zaleskiej woli; prowizoryczne nauczycielki, Katarzynę Pykoszównę i Stanisławę Zapalankę, stałemi nauczycielkami młodszemi szkoły etatowej dziewcząt w Krośnie.

* **Zmarli.** W Sosolówce zmarł Piotr Jawornicki. Ks. Julian Dawidowicz, proboszcz obrz. gr. kat. w Czerniejewie zmarł tenże w 61 r. życia.

* **Ministerstwo wyznań i oświecenia** postanowiło przyzwolić, z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia, dodatek ze skarbu państwa w kwocie 600 zł. na pokrycie kosztów systematycznych badań naukowych w archiwach watykańskich w kierunku historji polskiej. Dodatek ten przyznany został tymczasowo na lat trzy od 1889 r., a w swoim czasie poczynione będą odpowiednie zarządzenia, aby kwota 5000 zł. przyzwalana dotychczas ustawą finansową na koszta naukowych studjów w Rzymie, podniesioną została w preliminarzu państwa na rok 1889 na 5600 zł

* **Odczyt** w stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ będzie mieć w poniedziałek 14. b. m. o godzinie 8 wieczór, ks. dr. Jan Siemieński, w małej sali stowarzyszenia o „ekonomii politycznej“ wstęp wolny.

* **Wydział szkolny** dla szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Minister wyznań i oświecenia polecił ustanowić wydział szkolny dla fachowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Do wydziału szkolnego należeć mają: naczelnik gminy Świątniki jako przewodniczący, dwóch reprezentantów miejscowej Rady gminnej, trzech reprezentantów min. wyznań i oświecenia, dwóch delegatów Wydziału krajowego, jeden reprezentant Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, oraz dyrektor szkoły. Zakres działania wydziału szkolnego normuje prowizoryczny statut szkolny, który wraz z planem nauk, regulaminem szkolnym i dyscyplinarnym zatwierdził minister na b. rok szkolny.

* **W sprawie konkursu na teatr w Krakowie.** Czytamy w *Czasie*: „Wobec wiadomości podanej w numerze 9 *Nowej Reformy*, że konkurs na plany budowy teatru kończy się z d. 31. marca, liczni konkurenci mogą być rzeczywiście obałamuceni, gdyż według ogłoszonych warunków przez prezydenta miasta winny być prace konkursowe nadesłane najpóźniej w siedm miesięcy od daty ogłoszenia konkursu tj. od dnia 1. sierpnia 1888 r. Według więc najprostszej rachuby plany mają być oddane najpóźniej dnia 1. marca. Przy tej sposobności niech nam będzie wolno przypomnieć, że w tym samym programie stoi, że skład jury ogłoszony będzie najdalej w przeciągu jednego miesiąca od daty ogłoszenia, a dotąd upłynęło więcej jak 5 miesięcy, a skład jury nie jest jeszcze podanym do publicznej wiadomości. Pomijając motywa, dla których jest pożądanem, aby skład jury był na czasie ogłoszonym, pamiętajmy, że konkurs jest międzynarodowem, a zagranicą jest zwyczaj przy konkursach trzymania się litery programu. Rozumiemy zresztą, że złożenie jury nie jest łatwą rzeczą, ale na złożenie kilka miesięcy powinno wystarczyć.“

* **Popłoch w teatrze.** Na wczorajszem przedstawieniu „Maleka“ w czwartym akcie skutkiem wystrzału z za kulis zajęła się boczna dekoracja. Powstał popłoch, a niektórzy chcieli już wydostać się z teatru. Z pierwszego piętra wołano „dekoracja się pali“, a na parterze kilku zawołało „uspokoić się, już gaszą“. Pomimo to publiczność nie uspokoiła się, aż dopiero p. Żelazowski, występujący w roli gubernatora, przemawiając do zgromadzonych na scenie, dodał: „już ugaszono“ i rzeczywiście strażak stojący za kulisami ręką zgasił tlejącą się dekorację. Jedna z pań w loży I. piętra zemdlała. Należałoby w przyszłości ostrożniej postępować z nabijaniem strzelb. Na szczęście tym razem skończyło się na wypaleniu dziury w dekoracji, a gdyby wystrzał trafił był którego z stojących na scenie artystów, skończyłoby się było daleko gorzej.

Przypominamy także przy tej sposobności, że prawie zawsze, jeżeli tylko przedstawienie przeciągnie się po godz. 10, gasną lampy bezpieczeństwa i kopcą, przyczem w całej sali powstaje nieznośny odór. Pisaliśmy już tyle razy o tem, iż lampy bezpieczeństwa są na to aby się paliły, widocznie jednak organa bezpieczeństwa nie przestrzegają porządków.

* **Do Rady powiatowej** drohobyckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Aleks. Jul. Bielski, właściciel dóbr.

* **Nowo założone stowarzyszenie** kandydatów notarjalnych w Krakowie wydało pierwszy numer swego kwartalnika, który według programu ma być łącznikiem duchowym około stu członków stowarzyszenia rozrzuconych po całej zachodniej Galicji i organem w kwestjach praktycznych zawodu notarjalnego. Wydział stowarzyszenia składają dr. Jan Myciński jako przewodniczący, dr. Tadeusz Starzewski jako zastępca przewodniczącego, Jan Arlet skarbnik, Roman Gutowski i Władysław Łukaszewicz wydziałowi, a Jan Glück i Władysław Haitlinger zastępcy wydziałowych.

* **Konkurs.** W internacie szkoły Towarzystwa ogrodniczego ul. Kochanowskiego l. 64. opróżnione jest miejsce ucznia. Warunki przyjęcia są: Ukończony 15 rok życia; ukończona z dobrym postępem 4 klasa szkół ludowych; zabezpieczenie opłat a to: na wstępie czesnego 10 zł. a następnie co miesiąca 10 zł., zaś od uboższych po 5 zł. za wikt, mieszkanie, opał, światło, pranie, książki inne środki naukowe. Naukę udziela się bezpłatnie. Odzież, bielizna, pościel i obuwie musi każdy uczeń mieć własne.

Ubiegający się o miejsce podać mają swe prośby najdalej do 1. lutego r. b. do zarządu towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, ul Wałowa 14.

Konkurs rozpisano z terminem do 28. lutego b. r. celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 zł. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „arcyksiężniczki Gizeli“. Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania: po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone, przynależne do gminy miasta Lwowa, wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24, ubogie, dobrego zachowania się i które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy. Podania opatrzone w metryki urodzenia, prafialne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej. Ubóstwo i dobre zachowanie się jak też stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

* **Kobiety w drodze do Ameryki.** Wczoraj przytrzymano w Krakowie kilka bardzo przystojnych kobiet, pochodzących ze Smerekowca, powiatu Gorlickiego i z komitatu Zemplin, na wychodźtwie do Ameryki Jak się okazało, to miła korespondencja z kuzynami przebywającymi już w Ameryce spowodowała przytrzymane Rusinki i Słowaczki do odwiedzenia kuzynów w Ameryce.

* **Statystyka cygar.** Jaki wpływ wywarło podwyższenie cen tytoniu, poucza nas wykaz urzędowy za czas od 1 stycznia do końca września 1888, w którym to czasie obowiązywało podwyższenie cen przez 4 ostatnie miesiące. Otóż w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego, dochody z tytoniu zmniejszyły się o 691.335 złr., czyli o 1·2 prct. A mianowicie cygar „Kuba“ (obecnie po 6 centów, dawniej zaś po 5 centów) sprzedano 29,555.646 sztuk, o 14,283.544 sztuk, czyli prawie o połowę mniej, niż w tym samym czasie roku poprzedniego; Kuba po 5, dawniej po 4 sprzedano 154,031.037 sztuk czyli o 28,850.413 sztuk (20 prct.) mniej; portorico po 3½, dawniej po 3 ct. o 2,217.327 sztuk mniej wirginia po 5½, dawniej po 5, o 3,840.438 sztuk mniej, natomiast konsumcja prasowanych virginia po 4 ct., których ceny nie podniesiono, podniosła się w pięciornasób, bo z 3,224.532 urosła do 18,719.906 sztuk. Ogromną obniżkę konsumcji skonstatowano co do t. zw. „krótkich“, których cena z 2 ct. podniesioną została na 2½ ct. Sprzedano ich ogółem 259,606.196 sztuk, czyli o 136,335.692 sztuk mniej, niż w r. poprzednim. Tego ubytku nie pokrywa zysk ze sprzedaży nowej sorty „grosse Inländer“, po 2 ct. Sprzedano ich ogółem 49,979.560 sztuk. Konsumcja britannica i trabucco pomimo podwyższenia ceny urosła o 5 prct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 12. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy silny wiatr południowo-wschodni, niebo przeważnie zamglone a powietrze nader niespokojne.

Srednia temperatura doby była — 3·6° C. najwyższa — 1·6° C wczoraj wieczorem, najniższa 5·2° dziś nad ranem.

Śnieg padał aż do wieczora, dając 0·9 mm. opadu, wieczorem i dziś rano zamieć i wicher

Zniżka barometryczna 745—750 znajdowała się w Islandji; zwyżka 790—785 w Wielkiej Rosji; zniżka drugorzędna we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 12. stycznia:

Wiatr z południowego-wschodu, średnia temperatura doby obniży się nieco, niebo przeważnie zamglone, powietrze miernie wilgotne, mgliste i niespokojne. Opad co najwyżej nieznaczny.

* **Jutro,** 13. stycznia: św. Henryka. — św. Nowy Rok.

OFIARY.

„W. S z e w s i“ nadesłał do naszej Administracji kupon na 12 złr. 50 ct., któremi rozporządziliśmy stosownie do polecenia szanownego ofiarodawcy.

Komitet urządzający koncert w „Sokole“ dnia 6. bm. składa niniejszem podziękowanie p. St. Niewiadomskiemu za artystyczne kierownictwo koncertu, zaś pp. M. Heller, Posselt Frenkel, St. Pysznik, niemniej pp. Stef. Bachó, T. Borkowskiemu, Cetwińskiemu, M. Frenklowi, Souvestre, Towarz. śpiewackiego „Lutnia“ za łaskawy współudział. Połowę czystego dochodu oddano schronisku im. św. Józefa dla nieuleczalnych, zostającemu pod zarządem ks. Gorazdowskiego.

— **Nowy dyrektor Burgteatru** w Wiedniu zamierza wyrugować z powierzonej sobie instytucji klakę. Wdrożono w tym celu śledztwo i przesłuchano wielu artystów płci obojga, na których padło podejrzenie, iż posługiwali się klaką. Podobno akcja przeciw klace ma być także wdrożoną w nadwornej Operze.

— **O wypadku** księżnej Liwen na plancie kolei żelaznej azowskiej „Ag. Półn.“ podaje następujące szczegóły: „Księżna jechała do majątku ojca, mieszkającego w pobliżu stacji Krasnopawłowska, tak, że sanie musiały przejeżdżać przez plant kolejowy. Jakkolwiek nadchodzący pociąg dawał sygnały, woźnica chciał szybko przejechać przez otwarty przejazd, lecz sanie zaczepiły się o szyny, i pociąg całem pędem uderzył o nie. Księżna upadła z sanek zemdlona, lecz tak szczęśliwie, że koła pociągu jej nie dotknęły. Siedm wagonów przeszło nad księżną, poczem pociąg zatrzymał się. Księżnę wyniesiono w omdleniu i złożono w domku dróżnika, gdzie wkrótce przyszła do siebie. Tuż obok przejazdu leżała dróżniczka, która będąc odurzona czadem w domku, nie zdążyła zamknąć szlabanu.

— **Międzynarodowa unia prawa karnego.** Pod nazwą *Union internationale de Droit pénal* zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu rozszerzenie i zgłębienie postępowych poglądów socjalnych na prawo karne, opierających się na przeświadczeniu, że zbrodnię jako ogólny objaw społeczny traktować i zwalczać trzeba. Inicjatorami stowarzyszenia są F. v. Liszt, przodownik nowego kierunku w prawie karnem, Adolf Trins, słynny inspektor więzień belgijskich i prof. v. Hamel z Amsterdamu.

Reformatorzy dążą do zerwania ze starą praktyką dogmatów, poczytującą spełnienie całego swego zadania w logicznem podsunięciu czynu pod odpowiednią literę prawa i przedstawienia go w jej świetle. Propagandzie zamierzonej reformy przyjść mają w pomoc kongresy. W pierwszych szeregach tego wielkiej wagi stowarzyszenia stanęli między innymi profesorowie nasi pp. Rosenblatt i Krzymuski.

— **Gwardja przyszłego konsula.** *Lanterne* opowiada następujący szczegół senzacyjny z wieczoru sylwestrowego u dep. Laguerre, ożenionego świeżo z aktorką z „Comedie française“, panną Durand: Jenerał Boulanger w towarzystwie pięciu do sześciu swoich wiernych zajęty był rozmową w pracowni Laguerre'a, dokąd się cofnięto. W liczbie tych ostatnich znajdował się pewien kapitan armji czynnej, który tak gorąco upewniał Boulangera o swoich dla niego zapałach, iż jeden z obecnych deputowanych b ulanżerowskiego sztandaru, sądził za właściwe zauważyć: „Gdyby wiedziano, że pan tu jesteś, pozbawionoby cię stopnia!“ Na to rzekł jego sąsiad: „Cóżby panu zależało na tem, gdyby go usunięto, wstąpiłbyś do gwardji konsula!“ Deputowanym był Leherisse, jego sąsiadem, werbującym już dzisiaj do gwardji przybocznej przyszłego „konsula“ — Paweł Deroulède.

— **Oryginalna sprawa.** Sąd okręgowy w Humaniu sądzić będzie podczas kadencji grudniowej, niezwykłą sprawę. Starosta gminy, Koczubiewski, za jakieś przewinienie skazał pewną włościankę na publiczne pośmiewisko, odziano ją w kożuch barani włosem na zewnątrz, na głowę włożono wiadro i w takim stroju, przy odgłosie bębna, oprowadzano po wsi. Za zastosowanie tej kary starosta będzie odpowiadał pod zarzutem przekroczenia władzy.

— **Powrót emigrantów.** Z Genui donoszą: 228 emigrantów, którzy parowcem „Helios“ zostali przez brazylijski konsulat wyekspedjowani z Tryestu do Rio Janeiro, powrócili tu d. 9. b. m. w największej nędzy.

— **Pożar w kościele.** Z Jass donoszą, że d. 8. bm. w trzeci dzień świąt obrz. greckiego wybuchł nad ranem pożar w kościele Trzech świętych i szybko objął całe wnętrze, które też doszczętnie zniszczył.

— **Czyżby?...** Baron Heintze, wielki łowczy cesarza Wilhelma II., podaje, iż ten ostatni na polowaniu w Schlauz w d. 17. zm. położył 630 sztuk zwierzyny. Łowy trwały 7 godzin, wypada tedy 90 sztuk na godzinę. Czyżby?

— **Piwosze.** Według obliczenia pruskiego urzędu statystycznego, konsumcja piwa w Niemczech jest tak wielką, że na jednego mieszkańca Niemiec przypada rocznie 81.7 litrów piwa. Liczba ta zwiększy się, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że dzieci małe piwa nie piją wcale, a kobiety mało.

— **Ludność Niemiec** podług obliczenia z d. 1. grudnia 1888: mieszkańców 46,855.704, protestantów 29,369,847, katolików 16,885.734, innych chrześcian 125.673, żydów 562.172, innych wyznań 11.278. Przyrost protestantów od r. 1871 14·8%, katolików 12%, żydów 14%.

— **Z Litwy.** Według ostatnich liczb statystycznych Litwa obejmująca sześć gubernij, mianowicie: wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, mohylewską i witebską, ma obszaru ogółem mil kwadr. 5562. Z sześciu tych gubernij mińska jest największą (przeszło 1600 mil kwadr.), grodzieńska — najmniejszą (682 i pół mil kw. Co zaś do zaludnienia to w całym kraju znajduje się 7,675.000 mieszkańców, którzy, co do gubernii dzielą się, jak następuje: w gub. mińskiej 1.591.000, w kowieńskiej 1,461.000, w grodzieńskiej 1,256.000, w wileńskiej 1,220.000, w mohylewskiej 1,119.000, w witebskiej 1,028.000. Na jedną milę kwadratową wypada mieszkańców w gub. mińskiej 994. Gubernia ta stoi najniżej pod względem gęstości zaludnienia; pochodzi to ztąd, iż jak wiadomo, ogromną południową część gubernii zajmują bagna pińskie i tak zwane Polesie, kraj pomimo swych przyrodzonych bogactw dotąd mało jeszcze eksploatowany, a ztąd niewiele zaludniony. Z ogólnej liczby ludności (7,675.000) należy: do stanu szlacheckie 257.825 osób, do mieszczan 1,736.202, do włościan 5,153.131, do cudzoziemców 31.640. Resztę stanowią konsystujące wojsko (przeszło 400.000), duchowieństwo (25.100) i 21.300 ludzi zajęć i obowiązków przeróżnych. Gub. kowieńska, jako najzamożniejsza, trzyma pierwszeństwo co do ilości szlachty; liczą tam jej przeszło 77.000. W innych guberniach ilość jej o wiele miejsza.

— **Przy budowie wieży Eiffla** w Paryżu spadł robotnik Kostecki 116 sążni. Nieszczęśliwy zabił się na miejscu.

— **Ofiara nihilistów.** W zakładzie dla ciemnych w Steglitz pod Berlinem znajduje się nieszczęśliwy człowiek, który bezustannie twarz ma zakrytą kapturem. Ongi był przeznaczony do wykonania zamachu na cara Aleksandra II. W stanowczej jednak chwili odmówił udziału w przysiężeniu, skutkiem czego mściwi towarzysze oblali mu twarz witryolem. Żrący płyn wypalił mu oczy i obnażył całą twarz z mięsa i z muszkułów. Karmią go sztucznie płynami. Nieszczęśliwemu towarzyszy żona, pochodząca z sfer arystokratycznych. W chwili katastrofy była tylko jego narzeczoną i zaślubiła kalekę, mimo iż rząd skonfiskował mu cały majątek.

— **W Anglii** ogłoszono w tych dniach nowy regulamin wojskowy. Różni on się wielce od regulaminu armii niemieckiej i francuskiej, ale też i armia angielska operuje na zupełnie innych warunkach, bo najczęściej w drobnych odziałach. Celem nowego regulaminu jest ułatwienie wykształcenia żołnierza.

— **Burze we Francji.** Niepogody we Francji trwają ciągle. Gwałtowna burza z piorunami, błyskawicami i gradem spadła nocż 7. b. m. w mieście Narbonne i okolicy. Linie Bordeaux-Perpignan-Bize stoją pod wodą. W Beziers od 48 godzin pada deszcz ulewny z błyskawicami i piorunami. Niepogody te trwają już od miesiąca, przeszkadzając robotom w polu i przecinając handel. W Perpignan deszcze nieustanne. W Rivesaltes burmistrz rozdał pożywienie ludziom pozbawionym pracy skutkiem wylewów. Na morzu ciągłe burze.

— **Śmierć kontrabandzisty.** Straszną śmiercią zmarł przemytnik wódki galicyjskiej, 17-letni Mordko Lewkowicz, z Charzowe w kieleckiem. Powracając wraz z całą bandą kontrabandzistów, pod wioską Czarkowemi uczuł się tak znużonym i zgłodniałym, że dalej już iść nie mógł. Napróżno zaklinał towarzyszy, by dali mu kawał chleba, nie mieli bowiem nic, prócz wódki. Z nią też pozostał w rowie przydróżnym, opuszczony przez towarzyszy, którzy ratując siebie, o ocaleniu Lewkowicza myśleć nie chcieli. Wódką próbował L. odzyskać utracone siły, z wodką też w ręku znalazł, jak donosi *Gazeta kielecka*, zwłoki jego sołtys z Czarkowych.

— **Z Ameryki.** W Lublinie przytrzymano w tych dniach Klemensa Majewicza, pochodzącego z powiatu nowomińskiego. Przybył on pieszo i bez paszportu, a jak opowiadał powraca wprost z Ameryki, gdzie pracując ciężko zwiedził mnóstwo miast i zaoszczędził 1500 fr. w złocie.

Karol Brzozowski.

Skromnie bez wrzawy uczczono wczoraj 50-letnią działalność męża, który wśród poetów naszych niepoślednio wybitne zajmuje stanowisko.

Z nazwiskiem jego, z nazwiskiem Karola Brzozowskiego, wiążą się zresztą nietylko tradycje literatury naszej; wplotło się ono niby nić promienna także w ową dziwnie poetyczną, a żałobną tkaninę tułactwa polskiego, — zapisanem zostało w roczniki wielkich przewrotów, w których wybuchł duch gnębionego narodu, w których zapał ciemiężonych biegł, aby zgnieść przemoc, lecz sam niestety zgniecionym został, — w których wreszcie po bezowocnym wysiłku najlepsze siły narodu z konieczności rozprószyły się na wszystkie strony świata, aby u obcego ogniska złożyć swe laury i penaty, układać w mozaikę pieśni i czynu ostatnie okruchy nadziei.

Karol Brzozowski jest jednym z typowych, rzec można reprezentantów tej smutnej, a jednak żyznej epoki.

Urodzony na Mazowszu, wspinał się po szczytach gór szwajcarskich, pielgrzymował dolinami Bułgarji, snuł się po ruinach Niniwy i żarem płonących wydmach Arabii.

Sędziwy poeta ma niezwykle burzliwą przeszłość za sobą.

Urodził się w r. 1821 w „sercu Polski“ — w Warszawie, i to dziwnym trafem w tem samem miejscu, gdzie później rozsiadła się Golgota męczenników za sprawę Polski, cytadela.

Ojciec jego, z wyznania kalwin, walczył pod Napoleonem, a walczył snać z całym zapałem, skoro krzyż legii honorowej i *Virtuti militari* ozdobił pierś jego. W r. 1831, acz podeszłego już wieku, stary Brzozowski [illegible] nia w pomoc zbudzonej z letargu i [illegible] się praw swych ojczyźnie. Miłość dla tej nieszczęśliwej musiała więc już od najwcześniejszej młodości Karola, rozpłomieniać jego serce, zaczerpnięta z atmosfery, którą kraj cały wówczas oddychał i która przepełniała skromne gniazdko rodziny Brzozowskich.

W młodym Brzozowskim wyrobiło się także bardzo wcześnie zamiłowanie do broni. Przyjeżdżając na czas feryj do domu uwijał się ze strzelbą po okolicznych lasach, polując na zwierzynę. Równocześnie polował uchem i sercem na pieśni ludowe, które rozbudziły w nim żyłkę poetycką i i z których powstał później zbiór „Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty“ (1844).

Pierwsza próba Brzozowskiego na polu poezji przypada na rok 1837, w którym sonet przez Karola napisany, zwrócił nań uwagę profesora A. Langiego.

W r. 1842 opuścił po dwuletnich studjach ze znakomitym postępem zakład agronomiczny marymoncki. Obok nauki uprawiał wówczas poezję i coraz częściej zasilał pisma warszawskie swemi utworami.

Gdy nadszedł pamiętny r. 1848 Brzozowski porzuciwszy wszystko, pospieszył na pole walki i z nieustraszoną odwagą zajrzał kilkakrotnie śmierci w oczy. Pamięta go Miłosław, Trzemeszno i Września, gdzie jako dzielny strzelec zjednał sobie ogólny podziw towarzyszy.

Powstanie nie osiągnęło, jak wiadomo celu, i Brzozowski musiał uchodzić zagranicę. Osiadłszy w Dreźnie, przeniósł się następnie do Szwajcarii, lecz i tam nie na długo. Ostatecznie emigrował do Paryża, gdzie pozostawał do r. 1853.

Zawiedzione nadzieje narodu obudziły się znowu pod gorącemi promieniami tego słońca, które patrzało na wybuch wojny krymskiej. Mierosławski podniósł myśl sformowania legionów polskich przeciwko Rosji, a myśl ta przyjęła się na użyźnionym krwią gruncie i legiony poczęto w Carogrodzie organizować. Przybył tam z innymi także Brzozowski. Gdy jednak ujrzał, że w praktyce idea legionów polskich ograniczyć się ma do znaczenia służby w szeregach sułtańskich, wówczas zniechęcony tem jej wypaczeniem, porzucił stambulskie swe schronisko i oddał się awanturniczemu życiu myśliwskiemu w lasach Buzanny, na wybrzeżu Małej Azji. Rok cały uprawiał tam łowiectwo, z niego żyjąc, a rok ten pozostawił po sobie niezatartą pamięć równie w życiu poety, jak w literaturze, owocem bowiem wrażeń w jego ciągu zebranych w leśnych ostępach azjatyckich jest jedno z najwspanialszych dzieł muzy Brzozowskiego, „Noc strzelców w Anatolji“.

Awantura skończyła się ostatecznie tem, iż Brzozowski, powołany przez Franciszka Sokulskiego, jął się pracy poważniejszej, jako samoistny inżynier przy budowie telegrafów tureckich. Praca ta, acz mozolna, nie podcięła skrzydeł jego muzie. *Dziennik literacki* pomieścił sporą wiązankę prac jego z tego okresu, nadto zaś stworzył Brzozowski w r. 1857. większą opowieść poetycką p. n. *Lew ognisty*.

Rząd turecki dał mu następnie posadę w urzędzie leśnym i przeniósł go nad Eufrat.

Rok 1863. zastał Brzozowskiego, już jako żonatego, na stanowisku wicekonsula hiszpańskiego w Latakii.

Wiadomość o ruchawce rozbudziła w nim znowu dawny zapał i dawną energię. Nie zważając na zdobyte, dość wygodne stanowisko, ani też na węzły rodzinne, pospieszył do Tulczy, gdzie

Miłkowski organizował właśnie oddział, mający przez Besarabię wtargnąć do Rumunii. Przekroczywszy na czele swego oddziału Dunaj, Brzozowski uderzył na szeregi rumuńskie, które pod Kostangalią zastąpiły mu drogę. Pokonał je, sam jednak ugodzony w pierś bagnetem, legł na polu walki i długi czas leczyć się musiał z otrzymanej tam rany, w Galaczu.

Powrócił następnie do Turcji i wstąpił znowu do służby leśnej.

Później polecono mu zbadać góry kurdystańskie, z których zdjął dokładne karty topograficzne, przewędrowawszy całe pasmo wzdłuż granicy perskiej. Ostatnia, poprawna edycja Kieperta mapy Turcji oparta jest w swych zmianach na studjach Brzozowskiego.

Po różnych jeszcze innych perypetjach Brzozowski dwukrotnie przybywał do Lwowa w roku 1877 i 1880.

W roku 1883 osiadł tu na stałe i przebywał aż do chwili objęcia kierownictwa drohobyckiego zakładu dla sierót i starców, na którem stanowisku pozostaje dotychczas.

Powyższy szkic biograficzny nie ma pretensji do dokładności. Trudno o nią, jeśli idzie o zaznaczenie rysów życia tak burzliwego i jeśli ten, co je prowadził, jest tak skąpym w udzielaniu wiadomości o sobie, jak Brzozowski.

Co się znowu tyczy działalności jego, jako poety, to należy ona do literatury i zbyt jest doniosłą, aby w doryweczym artykuliku mogła znaleść godne ocenienie.

Zwróćmy na tem miejscu uwagę tylko na jedno, na działalność tego poety, jako autora dramatycznego.

W r. 1883 wywołała ogólną sensacyę wiadomość, że Brzozowski, który nigdy sił swych na tem polu nie próbował, napisał tragedję. Dajmy wyraz prawdzie i przyznajmy, że mimo całego uznania dla dzielnego poety, powątpiewano, ażali rzecz ta będzie godna jego nazwiska. Sceptycyzm ów rozbił się jednak doszczętnie, gdy „Małek" — to tytuł owej tragedji — ujrzał światło kinkietów na Skarbkowskiej scenie (14. listopada 1883 r.). Niebywały entuzjazm owładnął całą publicznością i słychać było jeden głos tylko, głos zachwytu. Jakoż w istocie „Małek" jest dziełem pierwszorzędnej wartości i zapewnia Brzozowskiemu wybitne stanowisko także w rzędzie naszych poetów dramatycznych.

„Małek" też obrała dyrekcja teatru na przedstawienie wczorajsze, poświęcone uczczeniu Brzozowskiego, rocznicy rozpoczęcia przezeń działalności literackiej.

Publiczność zgromadziła się nadzwyczaj licznie, aby złożyć tym sposobem zasłużony hołd poecie. W zebraniu panował nastrój podniosły, spojrzenia wszystkich zwracały się ku loży parterowej, gdzie zasiadł jubilat. Po każdej odsłonie zrywała się burza oklasków i okrzyków na cześć autora.

Zapał dosięgnął kulminacyjnego punktu, gdy po obrazie czwartym urządzono poecie owację na scenie.

Przebieg tej owacji był następujący: Długiem półkolem okoliły scenę wszystkie artystki tutejszej sceny i wszyscy artyści nie biorący udziału w przedstawieniu. Wówczas przystąpił do poety wprowadzonego w środek tego grona p. Zboiński i wygłosił stosowną przemowę. Poczem pp. Linkowski i Dębicki podali jubilatowi wspaniałe wieńce. Inny wieniec podano od Koła literacko-artystycznego. Publiczność przyłączyła się do owacji hucznemi oklaskami. Z widocznem [illegible] powodzenia „Małeka" przyjęty [illegible].

Po przedstawieniu zaproszono Brzozowskiego do salonów Koła literacko-artystycznego, gdzie na przyjęcie jego zgromadziło się około 60 osób.

Zgromadzeni zasiedli do skromnego bankietu. Kolej toastów rozpoczął prezes Koła p. Wilczyński. Następnie przemawiali pp. Belza i Zacharjasiewicz. Sekretarz Koła p. Popławski odczytał nadesłane telegramy gratulacyjne Kurj. Warsz., Bałuckiego i dyrekcji teatru Biberowicza i Hryniewieckiego. Po tej przerwie nastąpił dalszy ciąg przemów, które wygłosili: redaktor Platon Kostecki, dyr. Barącz i redaktor Barański-Ostaszewski. Nadto przemawiali jeszcze bądźto prozą bądź mową wiązaną hr. Skarbek, hr. Komorowski i p. Żelazowski.

Brzozowski dziękował kilkakrotnie, a słowa jego pełne wysokiego polotu, głęboko na obecnych wywarły wrażenie.

Szereg toastów zakończył prezes Wilczyński staropolskiem „Kochajmy się."

Na tem skończyła się część oficjalna bankietu, a pogawędka ożywiona przedłużała się do godziny trzeciej nad ranem.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Faust", debiut panny Patkiewicz i w roli Siebla panny Michaliny Frenkiel-Niwińskiej, która odśpiewa romans dotąd nigdy we Lwowie nie śpiewany. Jutro w niedzielę po południu „Wielka Margłownia" Ohneta. Wieczór „Farinelli". W poniedziałek „Nitouche" operetka Hervego.

— Najnowsza opera Adama Münchheimera p. t. „Mazepa" ma być wkrótce wystawiona we Włoszech. Sprawą tą zajmuje się znany wydawca mediolański, Ricordi; przekładu libretta na język włoski dokonał p. Władysław Miller, syn.

— Le Livre, przegląd poświęcony bibliografii, sztuce i literaturze, pisze w ostatnim swym zeszycie co następuje: „Pomiędzy dziennikami zagranicznemi illustrowanemi Świat krakowski zasługuje bez zaprzeczenia na osobną wzmiankę, tak ze względu na wartość wysoce artystyczną i pełną oryginalności swoich illustracyj, jak i z powodu znakomitych starań, jakich redakcja dokłada, aby [illegible] na wszystkiem co tylko dotyczy [illegible] sztuk pięknych. Wybór rysunków i ich reprodukcje nic nie pozostawiają do życzenia; [illegible] tego wydawnictwa [illegible]

— We Włoszech w r. 1880 przedstawione było [illegible] nowych oper, a z tego 27 zaliczyć należy do kategorji operetek. [illegible] Spirę [illegible]

— O Rossem i Lassalle'u donosi Presse, [illegible] dyrekcją [illegible] Opery paryskiej [illegible] do Petersburga.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXX. z d. 12. stycznia.

Początek o godz. 11 min. 30.

Urlopy otrzymali pp. Jan Biliński, Gnoiński Jan i Kuczkowski.

Z dworu cesarskiego nadeszło podziękowanie za gratulację sejmu z powodu zaręczyn arcyksiężnej Walerji.

Spis petycyj sięga cyfry 743, między innemi jest petycja gminy Szołomyja w pow. Bobreckim o zapomogę dla pogorzelców. P. Henzel poparł tę prośbę naglącym wnioskiem udzielenia 200 zł., ponieważ 9 gospodarzy postradało całe mienie i nie mają kawałka chleba.

Po dyskusji między p. Jędrzejewiczem, który żądał odesłania wniosku do komisji budżetowej, a p. Henzlem, który żądał bezzwłocznego uchwalenia tej drobnej kwoty, i Wład. Koziebrodzkim, który proponował przekazanie wniosku Wydziałowi krajowemu dla asygnowania zapomogi z funduszu dyspozycyjnego, bo komisja budżetowa po ustaleniu budżetu nie ma już właściwie głosu w takiej sprawie — uchwalono nagłość i przyjęto propozycję Jędrzejewicza z poprawką, aby komisja budżetowa zdała sprawę na następnem posiedzeniu.

P. Komisarz rządowy Łoziński odpowiedział na wniesioną we czwartek interpelację p. Merunowicza względem prywatnych kolektantów podatkowych, uspokajając interpelantów, że gminy ani kontrybuenci nie będą narażeni na żadną odpowiedzialność w razie malwersacyj ze strony tych kolektantów. Zastrzegł to wyraźnie p. Namiestnik.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Ad. Skrzyński motywował krótko wniosek swój o zbadanie warunków założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów Jasło, Krosno lub Gorlice. Wniosek ten przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

Przy wyborze jednego członka Wydziału krajowego z całego sejmu głosowano imiennie. Na 111 głosujących otrzymał p. Leon Chrzanowski 75 głosów i został wybrany. Resztę głosów (36) otrzymał p. Gustaw Romer.

Z dalszego porządku dziennego p. Kozłowski przedłożył projekt o stosunkach służbowych.

W rozprawie jeneralnej zabrał głos nasamprzód p. Hausner. Przypominając projekt zeszłoroczny, znajduje istotnie zmiany donośne w teraźniejszym, między innemi wykreślenie oficjalistów prywatnych, ludzi częstokroć wyższego wykształcenia, z pod donośności projektowanej ustawy. Ale mimo to projekt nie mógł się pozbyć rażącej jednostronności, i wydaje się całkiem, jakby miał być ustawą przez służbodawców uchwaloną przeciwko sługom. Pana otacza nimbusem nietykalności, a słudze zagraża tylko karaniem. Tymczasem wiemy, że służbodawcy u nas bywają dość często dzikimi wyzyskiwaczami i brutalnymi dręczycielami sług. A przecież pamiętać należy o kwestji socjalnej, która nie zaczyna się dopiero za Oświęcimem, jak to niektórzy mniemają. W takich czasach mamy obowiązek usuwać z ustawodawstwa wszystko, cokolwiekby miało pozory nierównej miary i niesłuszności. Głównie zaś chodzi o zmianę całego poglądu na tę sprawę, tem bardziej, że dzięki przestarzałej ordynacji wyborczej, liczne warstwy społeczeństwa są wykluczone od reprezentacji. W takim razie spada na nas ścisły obowiązek naturalnej obrony warstw tutaj nie reprezentowanych. Celem przemiany zasad projektu potrzebaby całego szeregu poprawek i przeprowadzenia dyskusji, do której sejm obecnie nie ma najmniejszego usposobienia wobec wiszącej sprawy propinacyjnej. Zachodzi tedy konieczność zwrócić cały projekt Wydziałowi kraj. do przerobienia i przedłożenia w przyszłej sesji.

Wniosek ten uzasadniał mowca licznemi cytatami z projektu: §. 12. stypuluje np. obowiązkową miłość sługi dla służbodawcy, a w § 17. podane są kije dla wymuszenia tej miłości, dla wymuszenia bezwarunkowego posłuszeństwa. Zaprowadzenie chłosty u nas w chwili, kiedy ona już wszędzie, nawet w więzieniach nie istnieje, jest anachronizmem, którego się mowca nie spodziewał i nie przeczuwał, by w r. 1889 był zmuszony występować przeciwko niemu. Przekazanie Wydziałowi krajowemu jest jedynem wyjściem i ochroną przed kompromitacją w obliczu Europy, bo i tak ustawa taka nie może przecież liczyć na sankcję rządową (brawo).

Ks. Siczyński w długim wywodzie wykazuje również jaskrawe niewłaściwości projektu, i popiera wniosek odraczający p. Hausnera.

P. Abrahamowicz wystąpił z obroną projektu. Nie sztuka krytykować, trocząc poszczególne postanowienia. Zarzut patryarchalności niesłuszny, bo rzeczywiście stosunek służbowy u nas jest patryarchalnym, swojskim (brawo). Narzekanie na ordynację wyborczą również nietrafne, bo przecież w żadnym kraju sługi nie stanowią osobnych kół wyborczych (wesołość), a choć analogiczną skargę mogliby podnosić robotnicy, to jednak faktem jest, znaleźli oni w Radzie państwa obronę jak najrozleglejszą, choć tam nie mają swoich reprezentantów. Nie należy ośmieszać kodeksu moralnego, zawartego w § 12., który wejdzie następnie do tekstu książek służbowych (brawo). W specjalia się nie wdaje, bo należą one do rozprawy specjalnej — sam mam 10 poprawek, ale nie radzę odraczać projektu, bo w takim razie pójdą do Wiednia telegramy natrząsające się ze sejmu, i po kraju również rozejdzie się słuch o kapitulacji przed zarzutami. (Brawa i oklaski).

P. Romanowicz nie miał pierwotnie zamiaru zabierać głos, gdyż zapatrywanie p. Hausnera tu wypowiedziane wystarczy. Ale wywody p. Abrahamowicza, który nicował i przekręcał zdania p. Hausnera, zmusiły go do odpowiedzi. P. Abrahamowicz straszył sejm telegramami do wiedeńskich dzienników. Czemuż tej groźby nie użył wobec komisji administracyjnej, aby nie uchwalała takiego projektu? P. Abrahamowicz nie rozumiał, jakie to prądy wieku miał na myśli p. Hausner. Oto prądy te, które zainaugurowała konstytucja 3. maja i Kościuszko — prądy sprawiedliwości i równego prawa. Raziła przeciwników wzmianka p. Hausnera o „nieszczęśliwej" naszej ordynacji wyborczej. Rzecz dziwna.

Za czasów Schmerlinga uważano ją powszechnie za nieszczęśliwą w tych sferach, do których p. Abrahamowicz należy. Teraz zaś, gdy tym sferom przy pomocy złotego kołnierza udaje się zdobywać łatwo mandaty poselskie — nieszczęśliwość ordynacji szmerlingowskiej znikła! Aby się po kraju nie rozeszła pogłoska, że Sejm kapitulował przed opozycją w sprawie chłosty cielesnej, należałoby się raczej postarać o całkowite zniszczenie wszystkich egzemplarzy sprawozdania komisyjnego, niż przystępować do uchwalenia ustawy takiej, która nadto cierpi na niesłychaną słabość kodyfikacji. Mowca przytacza na dowód cały szereg wyrazów i określeń z tekstu i mniema, że chcieć go poprawiać, trzebaby do każdego niemal paragrafu stawiać poprawki. Lepiej tedy odroczyć, niż złą ustawę uchwalić (brawa).

Po krótkiem sprostowaniu faktycznem ze strony p. Hausnera, sprawozdawca Kozłowski sprzeciwił się odroczeniu.

Izba znaczną większością głosów odrzuciła wniosek odraczający p. Hausnera, lecz natychmiast zażądała i zawotowała zamknięcie posiedzenia z powodu spóźnionej pory.

Do laski marszałkowskiej złożył p. Langie wniosek o ulepszenie kraj. szkół rolniczych.

Koniec posiedzenia o godz. 2·45. Następne posiedzenie w poniedziałek o 11. Porządek dzienny będzie posłom rozesłany.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 11. stycznia. Wobec tego, że młyny miejscowe zaopatrzywszy przedtem swoje potrzeby na czas dłuższy, w zakupnach bardzo mały biorą udział, a z drugiej strony spekulanci ze względu na chwiejne usposobienie targów zagranicznych, prawie zupełnie wstrzymują się od zakupna. Odbyt na dzisiejszym targu na Kleparzu był w ogóle utrudniony, a ceny dawniejsze zaledwie utrzymać się zdołały.

Płacono za pszenicę białą od 7.60 do 8.— zł., za czerwoną od 7.50 do 7.90 zł., za żółtą od 7.50 do 7.90 zł., za żyto od 6.— do 6.45 zł., za jęczmień od 6.— do 7.— zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Ministerstwo rolnictwa reskryptem z d. 18 grudnia poleciło wypłacić Towarzystwu rolniczemu w Krakowie zarezerwowaną dotację na chów bydła rogatego w kwocie 3000 zł.

Nowa kolej. Dnia 4 bm. zawiązało się w Myślenicach konsorcjum dla przeprowadzenia trasy kolei Kalwarja-Bochnia.

Dochody z podatków państwowych we Francji w r. 1888 przyniosły o 77 milionów fr. więcej, niż w r. 1887, a o 40 milionów więcej, niż to było przewidzianem w budżecie.

Winobranie tegoroczne we Francji wydało o 5 milj. hektolitrów więcej, niż w poprzednim roku.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 10 stycznia: Pszenica na wiosnę 8·07—8·09, na maj-czerwiec 8·23 do 8·24, na jesień 8·07—8·09; żyto na wiosnę 6·23—6·26, na maj-czerwiec 6·32—6·37; kukurudza na maj—czerwiec 5·25—5·30; owies na wiosnę 5·79—5·80, na maj-czerwiec 5·90—5·95; spirytus kontyngentowany 17·12—17·37; nafta amerykańska 21·75—22·00, galicyjska „Standard White" 19·75—19·90; cesarska marka Skrzyński 22·25 do 22·50.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. stycznia. Z Sofii donosi *Polit. Corresp.*, że wieści, jakoby wkrótce nastąpić miały zaręczyny ks. Ferdynanda z księżną belgijską, są bezpodstawne.

Budapeszt d. 12. stycznia. W dalszym ciągu obrad nad ustawą wojskową w sejmie, przemawiał pos. Tóth (z skrajnej lewicy) przeciw ustawie. Hr. Aladar Szechenyi oświadczył, że zgadza się na ustawę, ale żąda ważnych zmian, przemawia za pielęgnowaniem języka niemieckiego, lecz wyraża nadzieję, że minister obrony krajowej w sprawie tej przyłączy się do odnośnych postanowień większości komisji wojskowej.

Hr. Apponyi oświadczył się przeciw ustawie i wniósł rezolucję żądającą, aby rząd został wezwany do przedłożenia nowego projektu ustawy wojskowej, i do powzięcia inicjatywy w sposób stosowny dla zaprowadzenia reformy w systemie nauki wojskowej. Na wypadek zaś, gdyby to nie mogło być do końca r. 1889 wykonanem, godzi się na czasowe przedłużenie prawomocności teraźniejszej ustawy wojskowej.

Berlin d. 12. stycznia. Cesarz darował stowarzyszeniu religijnemu „Jünglingsbund" (protestanckiemu) znaczną sumę. Zapewniają, że na naradzie gabinetowej uchwalono wysłać znaczne posiłki do wschodniej Afryki i do Samoa.

Paryż d. 12. stycznia. Na konferencji gabinetowej przedłożył minister marynarki telegram gubernatora z Obok (posiadłość francuzka poniżej Massawy), z doniesieniem, że gubernator i komendant francuskiego statku wojennego „Meteor" ułożyli się co do zarządzeń względem stłumienia handlu niewolnikami. Na posiedzeniu naczelnej Rady wojskowej naradzano się nad różnemi środkami ku spotęgowaniu fortec i nad kolejami żelaznemi w obrębie obozów warownych.

Paryż d. 12. stycznia. Przez czas agitacji wyborczej rozdają bulanżyści za darmo dziennik agitacyjny w 300.000 egzemplarzach. Boulanger kazał rozlepić nowy manifest, zawierający tylko wyrazy: „rozwiązanie, rewizja, konstytucja, Boulanger".

Paryż d. 12. stycznia. Na manifest Boulangera odpowiedziano plakatami z napisem: „Nie ma Sedanu!" Powiedziano w nim, że manifest Boulangera jest apelem do tchórzostwa; Francja nie potrzebuje się obawiać nowego Sedanu, pragnie ona stanowczo utrzymania pokoju, jest ona jednak dość silna, aby się opędzić wszelkim napadom, jakieby jej kiedykolwiek grozić mogły. Właśnie, ażeby uniknąć powtórnego Sedanu, chcemy — mówi plakat — wszystkich skarbów i środków użyć ku obronie ojczyzny i rozwoju jej dobrobytu.

Bruksela d. 12. stycznia. Jak słychać, minister spraw zagranicznych wyraził posłowi włoskiemu ubolewanie swoje z powodu obelg, miotanych na dynastję Sabaudzką przez część katolickiej prasy belgijskiej.

Petersburg d. 12. stycznia. Wizyta szacha perskiego ma podobno potrwać od końca kwietnia do połowy maja. Ztąd uda się szach na wystawę paryską, następnie do Hiszpanii, Włoch, Czarnogóry (!) i Turcji, zkąd małoazjatyckim brzegiem Czarnego morza, przez Kaukaz, Batum Kutais i Tyflis do domu powróci.

Londyn d. 12. stycznia. Z Zanzibaru donoszą, że Arabowie obwołali Ugandę muzułmańskiem królestwem i zapowiadają wymordowanie wszystkich środkowo-afrykańskich misyj z zemsty za politykę angielską, skierowaną przeciw handlowi niewolnikami.

Londyn d. 12. stycznia. Według nadchodzących tutaj wiadomości z Ottawy (stolica Kanady, wpółniepodległej posiadłości angielskiej), będzie parlament kanadyjski ponownie rozwiązany, a nowe wybory odbędą się pod hasłem: czy ma być ze Stanami zjednoczonemi zawartą unia handlowa, czyli ma się Kanada zupełnie do nich wcielić.

Dublin d. 12. stycznia. Do miejsc, z których dzierżawcy mają być drogą przymusową wyrzucani, będą wysyłane znaczne oddziały wojska. Rząd przygotowuje tarany do wywalania drzwi zatarasowanych. W ogóle postanowił rząd przeprowadzać w Irlandji z całą surowością ustawę wyjątkową.

Wiedeń dnia 12. stycznia 1 god. 45 min. południu. **Akcje kredytowe** 310·90. Akcje alpejskie Tow. górniczego 48 30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 124.60. Akcje Unionbanku 221·—. Akcje kolei Karola Ludwika 207 75. Akcje kolei Północnej 248·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 258·80. Akcje kolei Lw.-Czern. 219 75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 178·—. Losy komunalne wiedeńskie 142·—. Akcje Tow. tureckiego 108·25. Galic. oblig. indemniz. 104 25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 199.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·25 Akcje Bankvereinu 104·50. Rosyjski rubel papierowy **126 50** Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 82 30. 5% renta austr. papier. 97 90. 4% renta austr. złota 111·60 4% renta węg. złota 101·60. 5% renta węg. papierowa 93·50. Napoleondory —·— Marki niem. 59 25

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·50	209 75
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	218 75	222·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284·—	288·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·90	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104 15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95·35	96 35
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·—
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92 60	93 60
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.30	98·30
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92 50
III. [illegible] na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. [illegible] (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. [illegible] $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. [illegible] Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·75	104·85
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94·—	95·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·64	5·74
Dukat cesarski	5 67	5·77
Napoleondor	9·54	9·64
Półimperjał rosyjski	9·86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·25^1/_2$	$1·27^1/_2$
100 marek niemieckich	59·—	60·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. stycznia 1888:

Hotel Żorta. St. Żarski z Krakowa. Dr. St. Stefanowicz z Bukowiny. St. hr. Stadnicki z Krakowa. E. Milowicz z Wołynia. Wł. Siemiginowski z Torskiego.

Hotel Francuski. Hr. L. Dębicki i K. Sczaniecki z Jaworowa. J. Halpern ze Stanisławowa. C. Nemec z Krzemieniec. M. Jakubowski z Warszawy. J. Arendt z Berlina.

Hotel Angielski. S. hr. Konarski z Dubiecka. F. Paar z Jaworowa. W. Jonasz z Bóbrki. G. Chmiel z Wiednia. F. Nalepa z Budynina.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1[illegible]		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).